

HASZACHAR



TREŚĆ NU. VI :

Pesach.
Berthold Auerbach.
Chad-Gadja.
Eljahu.
Z dalekiej przyszłości.

Popis Towarzystwa gimn. „Dror“.
התחנה
Zagadka.
Odpowiedzi Redakcyi.
Od Redakcyi i Administracyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE
2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSKIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą.

Konto czekowe w c. k. austriackiej pocztowej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K.
W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1 K.
Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop.
podwójny 40 hal.

CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str. 100 K, za 1/2 str. 50 K, za 1/4 str. 25 K. Drobne ogłoszenia 5 K.
Przy zamówieniu inseraty na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Miasto stołeczne. — Miejsce kąpielowo-zdrowie

„EISENACH“

odwiedzane przez obcych, cudownie położone w Turynii.

Żydowski Pensjonat dla dziewcząt

Dokładne naukowe i praktyczne wykształcenie domowe dla obcokrajowych dziewcząt.

Wiadomość i prospekt przez:

Landesrabbiner Dr. Wiesen
in Eisenach.

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

UNIA KREDYTOWA

we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 K.
począwszy na $4\frac{1}{2}\%$

Powszechnie

używany

❖ puder Leichnera ❖

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twarzy nadaje rysom delikatny, różany i świeży wyraz, nie poznać, że jest się pudrowanym. Nabywać można w każdym składzie perfumeryi i we fabryce w BERLINIE SCHÜTZENSTRASSE 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“.



Podobne sławne są marki:

Leichnera

HERMELINPUDER
M 3 — i 1:50
Aspasiapuder M 4.

Widokówki

z podobizną prof. Borysa Schatza

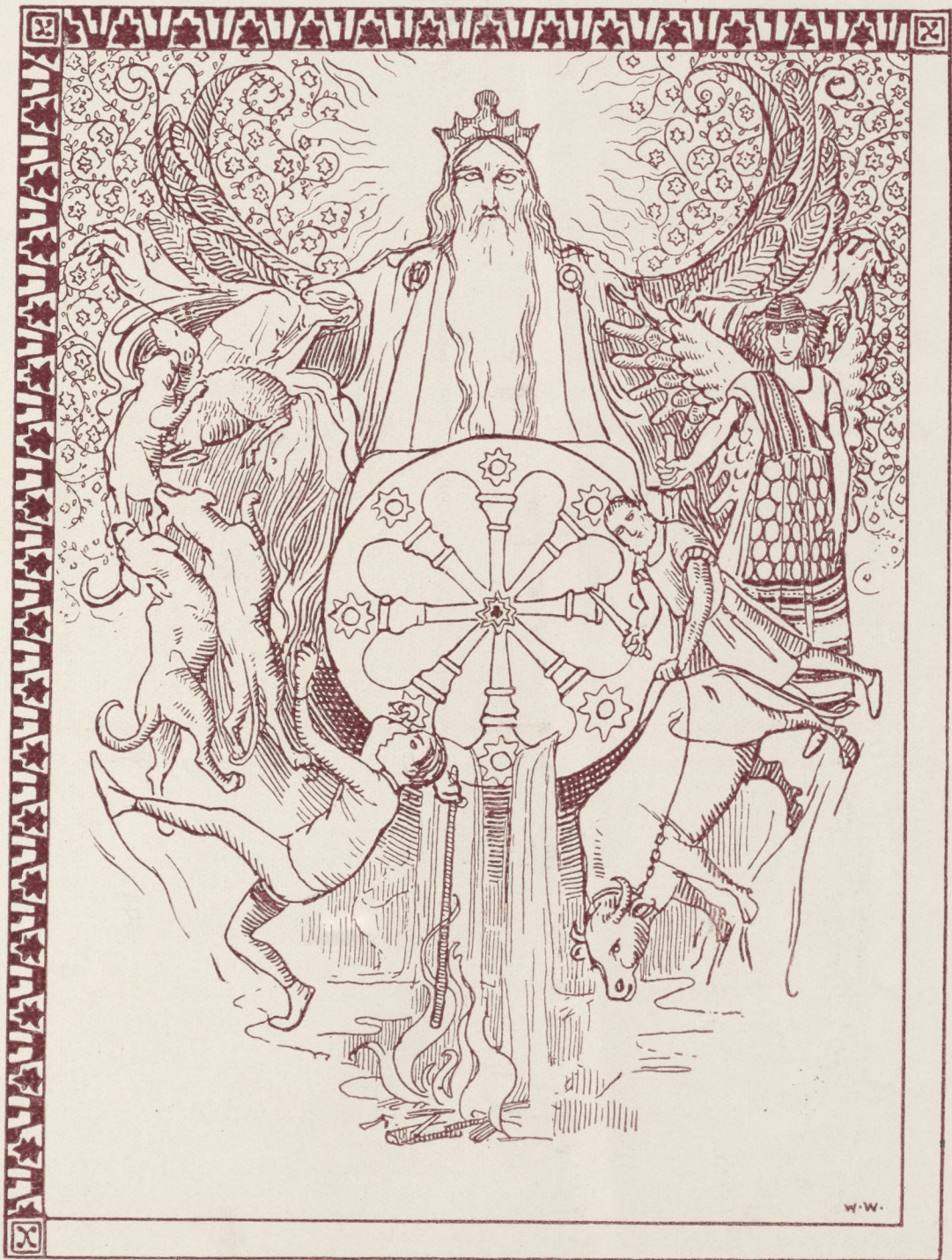
kierownika „Bezalelu“ — wyszły nakładem „Haszacharu“. — Cena 100 sztuk 6 Kor., pojedyncze po 10 hal.

**Do nabycia: Administracja „Haszacharu“
Podlewskiego 5.**

Na prowincję zasyła się za zaliczką odwrotną pocztą.

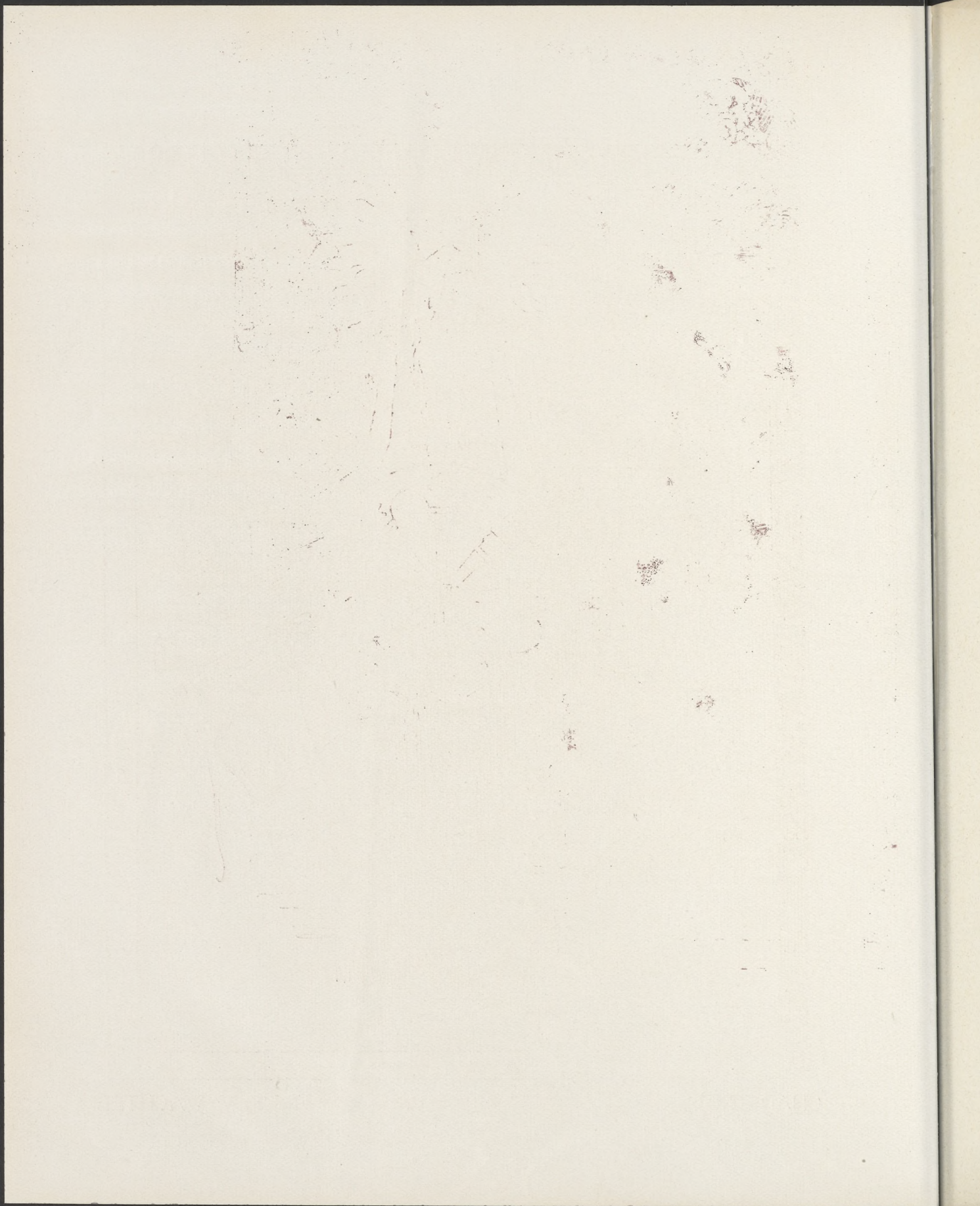
Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstäb.

Drnk. I. Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana 5.



CHAD-GADJA.

WILHELM WACHTEL.



Pesach.

Ilekoć ziemia z zimowego się przebudza snu i do nowego wstaje życia, ilekoć swawolne wietrzyki rozbiegłszy się po polach i lasach, głoszą wieść o nadejściu królewnej wiosny, ilekoć natura śpiewa hymn powitalny na cześć tej pięknej czarodziejki, tylekoć zawita do nas ukochane, z tęsknotą oczekiwane święto Pesach.

Przyrodzenie śpiewa pieśń oswobodzenia z lodowych okowów zimy, a serca nasze napelnia radość z powodu oswobodzenia z okowów niewoli. Trawki, gałązki, listeczki, kwiaty opowiadają o szczęściu, iż minęła smutna, mroźna, martwa zima, a przyszedł czas swobody, jasności, wesela, radości i życia; każde serce żydowskie raduje się szczęściem, które przeżyli ojcowie, gdy z niewolników Faraona stali się wolnym narodem, gdy ze smutku niewoli, przeszli do radości, do wesela do szczęścia wolności.

Bo czem jasne, ożywcze promienie słońca dla przyrody, tem wolność dla duszy naszej. Bez niej wieczny panowałby smutek, wieczna ciemność i wieczny chłód. Wiedzieli o tem dobrze ojcowie nasi, a ukochawszy gorąco wolność i swobodę nam miłości tę w spuściznę przekazali.

Święto Pesach mówi nam o tem rokrocznie. Zawitawszy w progi nasze, budzi nas do nadziei, bo świętem jest szczęścia, radości, wesela, świętem wolności.

Berthold Auerbach.

Sto lat minęło od chwili, w której sławny poeta i powieściopisarz, Berthold Auerbach ujrzał światło dzienne. Urodził się w małej wiosce niemieckiej Nordsteten, i tam też, na skromnym cmentarzu żydowskim spoczywają zwłoki jego na wieki.

Poeta patrzy na świat inaczej niż my, zwykli śmiertelnicy. Tam, gdzie my widzimy tylko nudną, szarą jednostajność, odkrywa on tysiąc cudów, tysiąc barw i dźwięków, odkrywa zajmujące, piękne zdarzenia. „Co ciekawego może się zdarzyć na wsi?” zapytałby zapewne niejeden z nas. Tymczasem Bertold Auerbach umiał opowiadać bardzo, bardzo wiele ciekawych i pięknych historii o małej swej wiosce rodzinnej. Znał wszystkie właściwości, wszystkie zwyczaje i obyczaje ludzi wioski zamieszkujących i znał jej każdą miedzę, każde drzewo i każdy pagórek, a wszystko to było dla niego żywe i pełne treści, jak ukochany przyjaciel lat dziecińczych. Pierwszymi jego utworami były też „Schwarwälder Dorfgeschichten“, lecz i w późniejszych dziełach jak „Spinoza“ „Dichter und Kaufmann“ widzimy pełno wrażeń i wspomnień z młodości.

Do 1825 uczęszczał Berthold Auerbach do znakomitej szkoły Bernharda Frankfurtera, w swej rodzinnej wiosce. Ponieważ zaś miał zostać rabinem wysłali go rodzice do szkoły talmudycznej w Hechingen. Opanowało go tu wielka tęsknota za domem i bardzo często wstawał od foliantów talmudu i długo patrzył przez okno na gościniec, wiodący do Nordsteten. Tęsknił za wioską i za matką swoją. Gdy był już mężem dojrzałym i myślał o swem dzieciństwie mawiał, iż najwięcej nauczył się od matki swojej.

A gdy w roku 1881 wielki książę badeński święcił srebrne wesele i sędziwy Auerbach został zaproszony do napisania utworu z okazji tej uroczystości, chwycił za pióro i napisał powiastki o matce swej.

Ukończywszy szkołę talmudyczną i zdawszy maturę 1882 zapisał się na uniwersytet w Tübingen. Tu znalazł znakomitych nauczycieli i serdecznych przyjaciół. Przedewszystkiem pociągali go ci, którzy chcieli wywalczyć u rządu prawa dla narodu. Rozumie się, że rząd niechętnie patrzył na tych młodzieńców, a niektórych uwięził. Między innymi uwięziono też i Bertholda Auerbacha. Wypuszczony na wolność nie mógł mieć nadziei otrzymania posady rabina, więc oddał się wtedy piśmiennictwu i odkrył wielki swój talent pisarski.

Rozpoczął się teraz dla niego okres ciągłej wędrówki. Napisał swoje „Dorfgeschichten“ i od tej chwili od roku 1843 był Berthold Auerbach sławnym w całych Niemczech. Chwalono piękne opisy życia wiejskiego, mądrość prostych ludzi tam występujących i każdy chciał widzieć sławnego pisarza. Posypały się liczne zaproszenia i Auerbach jakby w tryumfie odbył podróż do Fuldy, Weimaru, Halli i Berlina.

Od roku 1849 mieszkał przez dziesięć lat w Dreźnie i tu stworzył liczne powieści jak: „Neues Leben“, „Diethelm von Buchenberg“, „Das Barfüßle“. Później przeniósł się do Berlina.

Szlachetne jego serce musiało przedewszystkiem być wrażliwe na los swych braci w państwie niemieckim. I tak jak Gabriel Riesser pragnął, by Żydzi byli uznani za obywateli państwa i mieli wszystkie prawa i wszystkie obowiązki, które mieli inni. Dlatego też ogromnie boleśnie odczuwał każdą krzywdę wyrządzoną Żydom, a każda nowa niesprawiedliwość kładła czarne cienie na jego życie i mawiał, że go to zapewne o śmierć przyprawi.

Berthold Auerbach kochał gorąco swoją religię i swój naród. W liście do przyjaciela pisze: „Powtarzam, co ci już

wiele razy mówiłem: sobot isra'el jednym z największych cudów, które zdziałał człowiek. Ona prowadzi nas od życia zwierzęcego do wyższego, szlachetniejszego życia, godnego człowieka. W innym znów liście mówi: „Do rozpaczny doprowadza mnie myśl, iż każdy chrześcijanin pozwala sobie na dumę i pogardę wobec Żyda. Przypatrzmy się tylko, czy obywateli żydowcy nie mają tyle cnót co obywatele chrześcijańscy“.

Pomimo licznych smutnych doświadczeń wierzył Auerbach do końca życia w zwycięstwo sprawiedliwości, piękna i dobra, a wiara ta opromieniała wszystkie jego dzieła i wszystkie czyny.

Berthold Auerbach był najlepszym przyjacielem. Co miał dzielił pomiędzy swych przyjaciół, jeśli który znalazł się w potrzebie, a wielkie te cnoty zjednały mu serca wszystkich. Kochano w nim nie tylko wielkiego pisarza, lecz i dobrego, szlachetnego człowieka. Umarł w Cannes, w roku 1882 opłakiwany przez cały naród niemiecki. Zwłoki jego przewieziono do wioski rodzinnej, gdzie granitowy nagrobek kryje grób jego.

S.



CHAD-GADJA.

Jagniątko, jagniątko
Kupił mój tato,
Dwie złote monety
Zapłacił za to.
Przyszedł kot bury
Jagnię wziął w szpony,
Kota zaś zabił
Pies rozjuszony.
Lecz psa wybiła
Laska sękata,
W ogniu ją za to
Czeka zapłata.
Wtem woda zaląła
Ogień czerwony,
Wodę tę wypił
Wnet wół spragniony.
Zaś ręka rzeźnika
Wołu zabiła,
A złego rzeźnika
Śmierć udusiła.
Nad śmierć silniejszy
Pan Bóg jest przecie —
Tak każdy czyn zły
Mści się na świecie.

Rachela T.

Eljah u.

W raju wznosi się wysoka góra. U stóp jej wypływają cztery strumienie, a na szczycie rośnie rozłożysty krzak. W cieniu tego krzaku stoi tron ze szczerego złota.

A prawdziwe złoto znajduje się — jak zapewne wiecie — tylko w raju. W złoto to stroi się słońce, gdy wstaje o świcie i zdobi się niem, gdy się do snu układa. Księżyc i gwiazdy biorą od niego blask swój jasną nocą, z niego zrobili niegdyś ojcowie nasi naczynia do świątyni, gdy wyszli z Egiptu, a wodzowie składali je na oltarzu w ofierze. Z niego wyrzeźbili aniołowie tron i wszystkie krzesła, na których mędrcy zasiadają w niebie.

Nie takim jest złoto, które ludzie z ziemi wydobywają.

Są jednak ludzie, co myślą, iż złoto z ziemi wydobyte jest prawdziwe. Najmują tedy tysiące robotników, a ci grzebią w piaskach rzek, lub kopią ziemię dniem i nocą. A wszystko w pocie czoła. Znalezione okruchy prażą na ogniu i otrzymują pyłek podobny do złota szczerego. Poczernieli od trudów wręczają robotnicy znalezione skarby swym panom i otrzymują w nagrodę pieniądź miedziany. Lecz ludzie spostrzegają z czasem swą głupotę. Ze złota tego bowiem ani świątyni, ani oltarza zbudować nie można; powstają zeń jeno sprośne cielce.

Inaczej złoto z raju. Z niego jak rzekłem, zrobiony jest tron na szczycie góry, w cieniu rozłożystego krzaka.

Bezalel, ben Uri, którego Bóg powołał był do zbudowania pierwszej świątyni, wykonał tron ten dla proroka Eljasza.

Aniołowie zaś zstąpili z niebios i gdy słońce zeszło na wschodzie utkali z jego promieni świetlaną koronę, a gdy ptaszki zanuciły pieśń poranną, a kwiaty cudnymi zakwitły barwami, utkali z dźwięków pieśni i z barw kwiatowych długi

dobrotliwe oblicze jego. Słodki sen spłynął mu na powieki i zdrzemnął się.

I oto śniło mu się iż ze szczytu góry płynie głos szofaru. Jest to szofar Mesyasza w ręku anioła Michaela. Tłumy ludu śpieszą do stóp góry, to bracia jego śpieszą ze wszystkich krańców świata, bracia za którymi dusza jego tysiąc lat tęskniła... a tam oto widzi twarz Mesyasza...

Ze sercem pełnem słodkiego drzenia zbudził się prorok i spojrzał wokół :

Promienie słońca kąpały się wciąż w czterech strumykach, złote rybki igrały ich falami i tańczyły na ich dnie, słońce stało na środku nieba i patrzyło na nie z miłością, ptaszki wciąż śpiewały pieśń swoją, a krzak rozłożysty kiwał koroną, mówiąc : Tak ! tak ! Ptaszki pocieszycielki wzmocniły swój chór i latając nad głową proroka nuciły : nadejdzie dzień... nadejdzie, tylko chwilka jeszcze...

Lecz Eljasz pamiętał, że one już nieraz nuciły mu pieśń pocieszenia; tak oto jak dziś śpiewały przed tysiąc laty pradiady ich pradiadów. Śpiewały tak przed laty pięciuset, przed stu, przed pięćdziesięciu, przed dwudziestu i wczoraj jeszcze, a słowa ich nie były prawdziwe.

Czy uwierzy teraz tej lubej pieśni kłamliwej ?

Po chwili rzecze sam do siebie :

„Wstańmy i chodźmy, już nadszedł dzień, nie mogę czekać dłużej!“

I poszedł prorok Eljasz i przyszedł do murów Jerozolimy.

A trzeba wam wiedzieć, że wówczas prorok Eljasz sprowadzi Meszasza, gdy spuści się z niebios mur, opasający święte miasto, mur ognisty, ręką aniołów wzniesiony. Cegły do muru tego lepią aniołowie z łez Izraela, wylanych nad spustoszeniem ojczyzny i z dobrych jego uczynków. Lecz ilekroć Izrael wspomina o kraju swoim lub złym splami się czynem, aniołowie wyjmują cegłę z muru. Gdy stanie mur cały, od podstawy do szczytu, wówczas przyjdzie Zbawiciel.

plaszcz. Nocą zaś, gdy księżyc zabłysnął na niebie wzięli promienie z rogów jego i utkali pas jaśniejący, potem udali się do proroka.

Nastał ranek i prorok podniósł się z łoża swego. Zbliżyli się doń aniołowie w pełni wspaniałości niebiańskiej; obmyli ciało jego, uczesali długą jego brodę, przywdziali mu płaszcz, włożyli na głowę koronę jaśniejącą i opasali pasem z promieni księżycowych. Prorok włożył „tefilin“ na rękę i na czoło i stanął do modlitwy :

„Do Jerozolimy, miasta Twego wróć Panie w wielkiej Swej łasce... Miasto Twoje racz odbudować, mój Boże...”

Potem zasiadł na tronie.

I tak siedząc, jął czekać dnia, w którym będzie mógł obwieścić synom Izraela, iż przyszedł już Zbawiciel. Zdarzyło się, iż gdy serce mu wezbrało litością dla narodu swego rozprószanego po wszystkich krańcach ziemi, podniósł się Eljasz nagle z tronu, przywdział płaszcz, koronę i pas, wziął w rękę kij i ruszył w drogę.

Gdy w tem dał się słyszeć głos z góry Choreb, głos którego codzień po kilka razy słyszeć można: „Biada ojcu, który wygnał synów pomiędzy obce narody. I dzieciom biada wygnanym z domu ojca swego“.

Zrozumiał prorok, że jeszcze nie nadszedł czas, że na próżno natężył siły, na próżno śpieszył, by sprowadzić Mesyasza. Zrozumiał i głębokie westchnienie wyrwało się z głębi serca jego i nic w raju nie mogło ani rozumieć ani pocieszyć go w tym bólu.

Tylko ptaszki śpiewające w gałęziach krzaku wiedziały, co się w duszy proroka dzieje, a usłyszawszy częste jego westchnienie wyleciały z gniazd, usiadły u stóp jego i pocieszały go w tej niedoli. Opowiadały, co widziały, lecąc aż na krańce kraju i co wzbijając się wysoko pod niebiosa. Opowiadały o życiu braci na obczyźnie i mówiły, że dzień zbawienia już niedaleki. Cudowna pieśń ptasząt wnikła w serce proroka. Rozweseliła się stroskana dusza i uśmiech nadziei rozjaśnił

Gdy tak Eljasz się zbliżył do muru z łez i dobrych uczynków Żydów, ujrzał z przerażeniem, że tylko podstawa jego sterczała ponad ziemię.. snąć nie często wspominali Żydzi ojczyznę swą i niewiele dobrych spełnili uczynków.

„Czy bracia moi zapomnieli o Mesyaszu? Czy nie pragną zbawienia?“ zawołał żałośnie.

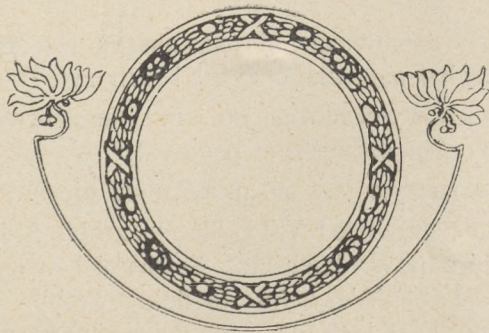
I spoglądał ku niebiosom i zapytywał słońce i ptaszęta pytał, co na rozłożystym śpiewały krzaku, potem ucha skłonił i słuchał szeptu czterech strumyków, lecz nikt, nikt mu nie odpowiedział.

Usiadł więc znowu na swym tronie, pochylił głowę, a z oczu popłynęły łez strumieni. I tak oto siedzi, trzymając kij w dłoni, gotów wyruszyć w drogę. Gdy podnosi wzrok i na nieukończony spojrzy mur, ciężkie westchnienie rozchyła mu usta; „Kiedyż nadejdzie czas? Kiedy spełni się czyn? Czy Izrael zapomniał o Mesyaszu?“

Ani słońce na niebie, ani ptaszęta na krzaku, ani rybki w strumykach nie umieją odpowiedzieć na pytanie Eljasza:

Przyjaciele młodzi, bracia mili, może z was kto potrafi odpowiedzieć na pytanie proroka?...

M. L. Harelik.



Z dalekiej przeszłości.

(Dokończenia).

I hałas na dziedzińcu stawał się coraz większym; ze wszech stron wołano i krzyczano. Jeden chciał przekrzyczeć drugiego i powstał tumult, wśród którego ledwie zrozumieć można było słowo. A oni tymczasem rozdzielili się na poszczególne grupki i ciągle dalej sławili głośno wielkie zasługi Agryppy.

— „Czy pamiętacie jak to na wiosnę, król, posłuszny obyczajowi religijnemu niósł własnoręcznie do świątyni kosz z owocami, narówni z wieśniakiem, a po paru miesiącach znów ofiarował na rzecz świątyni, złoty łańcuch, którym go obdarzył cesarz Kaligula?“ —

— Kto przywrócił Synhedrjum naszemu dawne przywileje?“
— krzykuął nagle ktoś tuż obok.

— „A czy nie Agryppa zaczął wznosić dokoła Jerozolimy wysoki mur forteczny, by nas od najazdu wrogów zastronić?“
zawołał ktoś z dalej stojącej grupki.

— „Dobrym opiekunem i obrońcą naszym jest Agryppa“, —
wołano. — „Niechaj nam długo żyje! Niech żyje!“ —

— „Sprawiedliwym, skromnym i bezinteresownym jest król nasz; oby nam długo szczęśliwie panował!“ —

— „Ojcem naszym jest on, ukochanym ojcem!“ —

— „Słusznie mówicie! Wszystko to zrobił król Agryppa. Tak jest, prawdę powiedzieliście“ — zawołał nagle pewien młody mężczyzna; — Wszystko to dobre zrobił, nasz król i za to kochamy go i jesteśmy mu wszyscy wiernie oddani.

Ale te wszystkie dobre jego uczynki nie zmieniają zupełnie jego idumejskiego pochodzenia. Czy Agryppa nie jest wnukiem okrutnego Herodesa, tego Idumejczyka?!? —

Słowa te padły jak grom na grupkę obywateli, którzy nie mieli dość słów na wyliczanie wielkich, dobrych czynów Agrypy. — Stanęli ogromnie przerażeni, lecz po chwili przerażenie ich przemieniło się w oburzenie i ze wszech stron otoczyli mowcę. — W tem wystąpił jeden z pośród grupy Jerozolimy i ozwał się temi słowy:

„Tak jest, masz słuszość! Agryppa jest wprawdzie wnukiem Herodesa I, lecz pamiętaj, że jest on synem Arystobula, syna Marjamny. I nie krew dziadka Herodesa płynie w nim, lecz krew jego ojca, Arystobula syna Marjamny, Chasmonejki!“ —

— „On wnukiem ostatniej Chasmonejki!“ wykrzyknął wtem ktoś inny. „On z rodu naszych Makabeuszy. On jest naszym blizkim — naszym bratem — z rodu Makabeuszy!“ —

„Niech żyje Agryppa, wnuk ostatniej Chasmonejki!“ — zawołał znów ktoś inny.

— „Niechaj żyje wnuk Marjamny!“

— „Niech żyje!“ — zawołano z wszech stron. — „Niech żyje i nam długo panuje!“ —

Grupa obywateli, która tak długi czas żywo rozprawiała o czynach króla, podjęła ten okrzyk i wszyscy którzy jeszcze byli na dziedzińcu powtórzyli go kilkakrotnie. Iz okrzykiem tym na ustach opuścili ostatni z zebranych tu obywateli, dziedziniec świątyni.

Zofia Schönfeldówna.

Popis Towarzystwa gimnastycznego „Dror“.

Tegoroczny popis gimnastycznego Towarzystwa „Dror“ udał się doskonale. Wielką salę Towarzystwa muzycznego zappełniła po brzegi publiczność, którą wiodła tu ciekawość dwójaka. Przybyliśmy by usłyszeć i widzieć ; usłyszeć — po raz pierwszy — hebrejską komendę i widzieć ćwiczenia naszej młodości.

Od sześciu lat istnienia żydowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Dror“ we Lwowie, śledzimy uważnie jego żmudną pracę oraz wspaniałą jego rozwój. Rokrocznie odbywają się popisy, które świadczą o ciągłych krokach naprzód ku lepszemu. Każdy następny popis jest od poprzedniego piękniejszy i doskonalszy. Rokrocznie wzrasta liczba ćwiczących ; coraz nowe szeregi młodego pokolenia gromadzą się w Towarzystwie „Dror“, którego nieustraszeni, pracowici kierownicy nie szczędzą starań, by wykształcić silne i zdrowe zastępy ćwiczącej młodzieży.

Ostatni popis, który się odbył 21. marca b. r. był nowym dowodem wspaniałego postępu. Towarzystwu gimn. „Dror“ należy się pochwała nie tylko za zręczne ćwiczenia i systematycznie wyszkolone igrzyska gimnastyczne, nie tylko za wyrobione muskuły, które świadczyły o wzrastającej sile fizycznej ćwiczących, — nie tylko to jest zasługą Towarzystwa „Dror“.

Towarzystwo to wprowadziło, w bieżącym roku, do swej wewnętrznej pracy język hebrajski. Język ten rozbrzmiewał też onegdaj w sali. W języku hebrajskim zagał wieczór przewodniczący „Droru“; krótkimi, prostymi, lecz serdecznymi słowami określił on znaczenie ruchu fizycznego dla szerokich mas narodu żydowskiego, który przez tyle wieków rozprószenia zaniedbał pracę nad rozwojem ciała, i mówił dalej o historii Towarzystwa gimnastycznego w naszym mieście, oraz o konieczności fizycznego odrodzenia naszego narodu.

Szczere słowa przewodniczącego znalazły oddźwięk w sercach publiczności, która szczerymi oklaskami wyraziła mu swą podziękę za jego starania i tyloletnią pracę w „Drorze“. Język hebrajski słyszeliśmy tego wieczora także w ustach nauczycieli i kierowników kursów. Posługiwali się oni hebrajską komendą. Językiem hebrajskim porozumiewał się nauczyciel z ćwiczącymi. Najmniejsi, najmłodsi, dorośli i starsi, dziewczątka i chłopcy, — wszyscy oni na głos hebrajskiej komendy maszerowali dziarsko, miarowo i składnie ; śmiało, zręcznie i zgrabnie tworzyli najtrudniejsze piramidy.

Zachwyt publiczności był też ogromny, a oklasków było niemiara.

Z.



הפסח.

חג החרות! — חג מצלים

מני משקע סיש המצולה.

חג לנבזים אמללים —

היו בו לאמה דגולה.

חג החרות! — הוי מה נעים

גם מרחוק הד החפש!

מה יחזק לב נדבאים.

מה יעודר את הנפש!

אם אנחנו בני נדבאים.

אם פנינו שחורי רפש.

נוחיל נא לימים באים.

כי עוד נשוב נראה חפש.

נראה חפש על ארצנו

כלילת קדש, סבת ימים.

שם ישבנו בנעורינו.

שם עוד נשב לעולמים

בן בתיה.

Zagadka pesachowa. (w.)

1)	●					
2)		●				
3)	●	●	●	●	●	●
4)				●		
5)					●	
6)						●

1) Górzysta część kraju zajordąńskiego.

2) Kolonia w Palestynie obok Jaffy.

3) ? ? ? ? ? ?

4) Dolina w Jerozolimie.

5) Miasto starożytne w pobliżu wybrzeża Morza Martwego, obecnie oaza.

6) Kobieta—Sędzia w Izraelu.

bo, de, di, en, fa, ge, hau, im, na, ra, ran, re, ro, sa.

Ze zgłosek powyższych ułożyć odpowiednie wyrazy i wstawić odnośne kratki — poczem pola kółkami oznaczone dadzą nazwę odczytywaną we wieczór pesachowy księgi.

3. Szarada. (w.)

Dzisiejsza szarada — —

Z dwu zgłosek się składa

Pierwszą w alfabecie —

Dość łatwo znajdziecie.

A druga — i tę odgadnąć nie sztuka

Gdy ktoś ją roztropnie w rysach poszuka

Całość — ona wam przecież święto zwiastuje

Gdzie każde się serce dziecięce raduje.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek przeznacza Redakcja nagrodę w drodze losowania.

Rozwiązania zagadek z poprzedniego numeru :

I. 1. M. 2. Noe. 3. Ekron. 4. Chedera. 5. **Mordechaj**. 6. Pinch. 7. Achar. 8. Dan. 9. j. Razem : **Mordechaj**.

II. W purym.

Trafne rozwiązania zagadek nadesłali :

Józef Roth, Frydzia Rebhan, Lusja Kurzrock, Mania Halpern, M. Redlich, Ottus Brenholz, Józef Lippe, Róża Haberówna, Bergał,

Anna Harth, Sala Lichtigfeldówna, Rozalia Lichtenstein, Izydor Horn, Natan Löbel, Różia Feldman, Pepka Liebmanówna, Fańcia Schächter, Maurycy Grüner, Dziunia Lauterbach, L. Kanczyker, Zosia Sauber, Ezajasz Gottfried, Józio Kimmel, Am'lia Weinerówna, Estera Kurzrokówna, Pepi Adlerówna, Kamila Engelówna, Oskar Nebenzahl, Marya Windówna, Benjamin Mojżesz Wagschal, Henryś Birnbaum, Binia Meiselówna, Izia Nacherówna, Różia Garnówna i Naftali Beer.

Nagrodę w drodze losowania otrzymała Lusja Kurzrock.

Nowe zagadki nadesłali: Ludwik Grat, L. Wahrsager, Dziunia Lauterbach, Ernestyna Oberländer.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

J. M. w St. Saczu. Napisz, których numerów nie otrzymałeś, a odeślimy Ci je odwrotnie.

J. R. w Żurawnie. Haszachar bardzo chętnie zbiera dla funduszu narodowego staniol, marki z użyte i czyste czekki pocztowe. Przyślij je więc.

Fr. R. w Przemyślu. Pisz jak najwięcej, a uczynisz przyjemność Haszacharowi.

P. Z. w Chomiankówce. Marki przysyłaj jak najprędzej.

A. G. w Myślenicach. Nie wiemy czy przysłana kwota ma być prenumeratą roczną, czy też subskrypcją na Cudowny Granat. Odpowiedź nam.

G. Z. w Krakowie. Prosimy podać brakujące numera, a my je odwrotnie odeślemy.

Estera Kurzrokówna: Nie nadaje się.

Dora Freudenthalówna: Przykro nam bardzo, że czujesz żal do nas. Spodziewamy się jednak, że nie masz więcej do tego powodu i znowu całem sercem nasz kochasz. Prenumerata zalega od 1 października 1911 roku.

Oskar N. : Dlaczego tak króciutko ?

Benjamin W. : Spodziewamy się, że obietnicy dotrzymasz.

Henryś B. : Wcale nie bądź zupełnie spokojny !

Basia Mundówna : Prenumeraturę otrzymaliśmy i dziękujemy.

W. M. : Ślicznie, żeś nam tyle przysporzył abonentów !
Dziękujemy.

Aniela B. : Zanim się coś uda, trzeba się bardzo, bardzo
mozolić.

Ela F. : Czy otrzymalaś nasz list ?

Mirjam K. : Jak się miewa nasza maleńka przyjaciółko ?

Sarah R. : Przyjm sobie dzielną nauczycielkę, o którą
w miasteczku Waszem nietrudno i ucz się systematycznie
według planu dla liceów.

Pepi Adlerówna : Nie dowiedzieliśmy się o czym myślałaś.
Rzecz jakby nieskończona.

Ernestyna Ob. w Drohobyczu : Tłómaczenie za późno nadeszło;
marki i staniol przyslij jak najprędzej.

Dziunia Lauterbach w Przemyślu. Z powodu braku miejsca nie
umieścimy w tym numerze.

Marcelek i Marylka w Podwołoczyskach. Dla czego nie napi-
saliście dotąd nie? Haszachar ciekaw, czy ostatni liścik odniósł
skutek i co obecnie porabiacie.

Lolek M. we Lwowie. Haszachar dziękuje za staniol czeki dla
funduszu narodowego i serdecznie Cię pozdrawia.

Od Redakcyi i Administracyi.

Na fundusz prasowy „Haszacharu“ złożyli pna Salina
Kellenbrunówna 1 K.

Na fundusz narodowy nadesłali: K. Musels — czeki, staniol
i marki. L. Wahrsager — czeki. M. Konstantin — staniol i marki.
J. Brenner — czeki i marki.

Przy grach i zabawach pamiętajcie o gaju oliwnym i fun-
duszu prasowym „Haszacharu“. Arkusze składkowe wysyłamy
na żądanie.

Prosimy Czytelników i Czytelniczki nasze, którzy chcą
wziąć udział w losowaniu premii Haszacharu, by jaknajrychlej
nadesłali 1 Koronę na zakupno bonów premiowych.

Łączna wartość wygranych przenosi 250 Kor!
Losowanie bonów premiowych odbędzie się 1. czerwca b.r.

Upraszamy wszystkich ofiarodawców, którzy subskrybowali na wydawnictwo „Cudowny Granat“, aby nam podali swe adresy, celem rozesłania do nich egzemplarzy.

Roczniki „Haszacharu“ są do nabycia po niższej cenie 1 kor w Administracji, Lwów, Podlewskiego 5. Na prowincję wysyłamy tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek świąteczny ilustrację Wilhelma Wachtla do wiersza Chad-Gadja.

RAMOGEN

jest idealnym pokarmem niemowląt od chwili ich urodzenia się. Jest nie prześcignionym w schorzeniach przewodu pokarmowego i okazał się znakomitym przy odłączaniu. Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Już opuścił prasę
„CUDOWNY GRANAT”

zbiór przepięknych baśni i powiastek
z ilustracjami, Wilhelma Wachtla

===== Cena 3 Kor. =====

Nabywać można w Administracji Haszacharu
LWÓW, Podlewskiego 5.